

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tak Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 50.

Czwartek 3 marca.

1859.

**Poznań, 2 marca.** W zeszły czwartek odbyło się walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej dla młodzieży W. Księstwa Pozańskiego. Liczny zastęp członków przytoczył nam wymowne i radosne świadectwo, myśl zasadnicza dobroczynnego zakładu tego, który z chlubą dla Księstwa liczy już 19ty rok swego istnienia, zawsze również gorliwych i troskliwych o powodzenie jego posiada zwolenników. Oto szczegółowe sprawozdanie z tego posiedzenia, na którym około 100 członków było obecnych:

Zgromadzenie powitane w imieniu dyrekcji przez członka p. Cegielskiego, rozpoczęło czynności swe przez wybór przewodniczącego i sekretarza w osobach panów Adolfa Łączyńskiego i Kantaka Kazimierza. Po przyjęciu ułożonego przez dyrekcję porządku dziennego i po odczycaniu protokołu zeszłego posiedzenia odczytał ks. prałat Brzeziński w imieniu dyrekcji sprawozdanie za czas od 1 stycznia do ostatniego grudnia 1858, z którego wyjmujemy szczegóły następujące: W ciągu roku upłynionego ukończyło studia akademickie stypendyatów 1, przeszedł z uniwersytetu do seminarium duchownego w Poznaniu stypendyat 1, złożyło popis dojrzałości 4, przeszło do seminarium młodzieży sposobiącej się do stanu duchownego 5, złożyło popis na nauczycieli elementarnych 10. Na końcu r. 1857 pozostało stypendyatów 87, przybyło w ciągu 1858 r. 10, ubyło 50, pozostało przeto w końcu 1858 stypendyatów 47. Dochodów było w roku 1858 według dziennika kasowego: 6,502 tal. 9 sgr. 5 fen., wydatki: 6,456 tal. 6 sgr. 5 fen., pozostało przeto w kasie: 46 tal. 3 sgr. Nadto pozostał jesiennego z 1857 r. remanent w listach zastawnych na 2,400 i w gościnie 3,525 tal. 14 sgr. 9 fen. Następnie po krótkim przemówieniu się p. Kantaka, który tłumaczył przyczynę, dla której sprawozdanie tegoroczne żadnego nie zawiera doświadczenia z Szubińskiego, i po odczycaniu sprawozdania komisji wyznaczonych do rewizji rachunków za rok ubiegły, udzielił zgromadzenie podskarbiemu Towarzystwa zakwitowanie i zaplanowało na członków tejże komisji na rok bieżący panów: Adolfa Chlebowskiego, Kajetana Buchowskiego, Józefa Lekszyńskiego, Maryana Cybulskiego i Antoniego Rozego. Z kolei przystąpiono do sprawozdania dyrekcji w przedmiocie uchwał walnego zebrania zeszłorocznego. W imieniu dyrekcji oświadczył p. Cegielski, że uchwałę polecającą wydrukowanie listy stypendyatów z lat dawniejszych aż do r. 1857 stało się zażądaniem. Co się tyczy postanowienia w przedmiocie wniosku p. Włodzimierza i Karśnickiego o uwzględnienie młodzieży polegającej się rolnictwem i zawodom z tymże połączonym, dyrekcja starała się odpowiedzieć żądaniu temu i odbyła w tym celu dnia 30 marca r. z. wspólnie z kilku ziemianami i z wnioskodawcami posiedzenie. Skutkiem tegoż dyrekcyja dzieli wprawdzie przekonanie o potrzebie wskazanej przez walne zebranie, uważa jednakże główną w tej mierze przeszkodę w niedostatku młodzieży z wyższym wykształceniem, któraby się oddawała zawodowi gospodarczemu. Okoliczność tę przypisuje dyrekcja panowski, jakie dotychczas zajmują u nas urzędnicy gospodarczy, stanowisku, które dotychczas nie idzie w równi z potrzebami młodzieży z wyższym wykształceniem. Dyrekcyja uważa w tym względzie, że dopóki właściciele dóbr nie poddadzą do siebie urzędników swoich, dopóty położenie ich uważane będzie za podrzędne i niepożądane, i oświadcza w końcu iż chętnie udzielać będzie pomoc młodzieńcom poświęcającym się zawodowi gospodarczemu lub innemu technicznemu, który z rolnictwem zostaje w związku. W skutek powyższego przedstawienia dyrekcji oświadcza p. Karśnicki z Mystek objaśniając wniosek swój, którego dążność czysto umiejętną nazywa, iż nie wątpi o dobrych w tej mierze chęciach dyrekcji, i że w oświadczeniu jej terazniejszym nie uważa potrzeby dalszego popierania wniosku swego. Zgromadzenie przychyliło się do głosu p. Karśnickiego i uznaje przedmiot ten za załatwiony, uważając dalszą o tymże dyskusyja za zbyteczną.

W dalszym ciągu przystąpił p. Cegielski do objaśnienia poruczonego dyrekcji na zebraniu zeszłorocznym wniosku ks. Klajnera tej treści, aby zobowiązać stypendyatów do zwrotu otrzymanego od Tow. funduszu po ukończeniu nauk i pozyskaniu samodzielnego stanowiska, przez składanie pewnych proc. od otrzymanej kwoty. Dyrekcyja uważa, że proponowane zobowiązanie sprzeciwia się myśli statutów i że opierając istnienie Tow. na odmiennych podstawach, zmierza do zmiany dobroczynnej jego zasady. Nadto, tak pod względem prawnym jak i praktycznym z uwagi na małość stypendyatów i ubóstwo ich rodziców lub opiekunów, jako też dla braku środków przymusowych, dyrekcya uznaje wykonanie wniosku za niewłaściwe i niepodobne, a w rzeczy samej za bezowocne. Podług zdania jej pozostaje Towarzystwu jeden tylko środek do dopięcia celu, który uważa za właściwy, tj. przymus moralny. Do przeprowadzenia środka tego następujący podaje sposób. Dyrekcyja poleca komitetowi powiatowym, aby przekonawszy się z przesłanej im drukowanej listy stypendyatów, którzy z mieszkańców powiatu po ukończeniu nauk za pomocą funduszu Towarzystwa puszczają w odwłokę, przystąpienie wzywają tychże do czynnego udziału. Jeżeli odezwa komitetu okaże się bezskuteczną, natenazas odezwie się do nich dyrekcya główna i doniesie o nich w razie potrzeby walnemu zebraniu. Propozycya ta dyrekcji przyjęta została przez zgromadzenie prawie jednomyślnie.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego do wniosków dyrekcji, w której imieniu odczytał ks. prałat Brzeziński odezwę w przedmiocie utworzenia trwałej pamiętki ku czci założyciela Towarzystwa Błogięj pamięci dr. Karol Marcinkowski rozwijał czynność wzniesłego i szlachetnego ducha swego w dwóch mianowicie kierunkach. Jako człowiek obdarzony wyższą myślą i pięknym sercem i jako lekarz doświadczony, oddawał się niesieniu gorliwej pomocy i ulgi wszystkim bez różnicy potrzebującym pomocy bliźnim swoim. Równocześnie, nie ograniczając się na zachodach o potrzeby chwili bieżącej, duch jego szlachetny obejmował przyszłą dolę, przyszłe losy ziemiaków narodu swego. Dziś, kiedy doniosłość zachodów jego na polu oświaty krajowej, tej najistotniejszej podstawy szczęścia narodów, pracy wszystkich bez wyjątku przyjaźni ludzkości wszechstronnie uznana została, dziś zdaniem dyrekcji, nadeszła chwila wywiązania się z odroczonego dotąd obowiązku uczczenia pamięci zgasłego. W dalszym ciągu odczytał ks. prałat Brzeziński powziętą w 1846 r. lecz spełzną bezowocnie myśl utworzenia zakładu na pamiątkę dra Marcinkowskiego i zaprosił zgromadzenie, aby obmyśliło wspólnie z dyrekcją środki do uczczenia zasług jego dla oświaty krajowej przez założenie pamiętki godnej myśli i serca jego i godnej Towarzystwa. Zabierając głos w tym przedmiocie, proponuje ks. Prusinowski utworzenie funduszu wieczystego na stypendya pod nazwą Marcinkowskiego. Pan Szczawiński wynurza życzenie, aby Towarzystwo pomocy naukowej przybrało miano założyciela swego. Poczem zgromadzenie uznając właściwość wniosku dyrekcji, wybrało z grona swego komisya, która wspólnie z dyrekcją zajmie się obmyśleniem środków i sposobów wykonania podanej myśli. Do komisji tej powołano panów: Adolfa Łączyńskiego, ks. Du-

sinowskiego, Karśnickiego z Mystek, Arsena Kwileckiego i Kajetana Morawskiego.

Z kolei porządku dziennego przystąpiono do wniosków zamierzonych przez członków Towarzystwa. Odczytano nasamprzód wniosek p. Włodzimierza Wolniewicza, który nie mogąc przybyć osobiście na zebranie, wynurzył piśmiennie życzenie tej treści: ażeby stypendyaci Towarzystwa pomocy naukowej po miastach, gdzie się znajdują gimnazya lub wyższe szkoły, pozostawali pod szczególnym dozorem komitetów miejscowych, mianowicie, aby dozór ten rozciągał się na ich prowadzenie się po za szkołą i na ich zachowanie się domowe po pensjach, w których są umieszczeni. Wniosek ten popiera pan Niemojewski w imieniu komitetu odolanowskiego. Poczem oświadcza ks. prałat Brzeziński, że dozór taki odbywa się po wszystkich miastach, gdzie się znajdują stypendyaci Towarzystwa, że młodzież zostaje tamże pod pieczą właściwych komitetów, które obowiązane są do zdawania sprawy w tej mierze, i że w mieście Poznaniu oprócz komitetów nadto dyrekcya ma nadzór nad stypendyatami. Zgromadzenie uznaje oświadczenie powyższe za dostateczne. Następnie wnosi ks. Prusinowski, aby w przyszłych zgromadzeniach dyrekcya zamieszcza liczbę posiedzeń komitetów i walnych zebrani powiatowych, przez co Towarzystwo powęźmie przekonanie o stopniu rozwijanej przez komitety powiatowe czynności. Wniosek ten przyjęto bez dyskusji.

Poczem przystąpiono do obru występujących w tym roku pięciu członków dyrekcji. Wybrano większością głosów tychże samych panów, którzy dotychczas należeli do składu dyrekcji, tj. panów dr. Mateckiego, prof. Rymarkiewicza, Cieszkowskiego Augusta, Działyńskiego Tytusa i Anastazego Radońskiego.

W końcu złożyło zgromadzenie na wniosek przewodniczącego jednomyślnie powstaniem w miejsc podziękowanie dyrekcji za gorliwą jej czynność dla dobra Towarzystwa, na czem ukończyło się posiedzenie.

Rzecznik i notaryusz Chappuis w Landshucie przesadzony został w tymże charakterze do sądu w Waldenburgu, a asesor sądowy Klenze z Wrocławia zamianowany został rzecznikiem przy sądzie w Landshucie i notariuszem w obwodzie sądu apelacyjnego wrocławskiego.

**Berlin, 1 marca.** Wczorajsze posiedzenie plenarne izby poselskiej zagałł prezes teje izby hr. Schwerin oświadczeniem, iż postanowił odroczyć posiedzenie na środe przypadające, ażeby pozostawić komisarzom dostateczny czas do przygotowania powierzonych im licznych przedmiotów. Z tego powodu najbliższe posiedzenie izby odbędzie się dopiero w nadchodzącą sobotę. Następnie przystąpiono do obrad nad petycjami. Pierwszą z kolei o zniesienie ustaw lichwy dotyczących, przekazano po dość długiej dyskusji, w której jak zwykle deputowany Vincke zabawił izbę, podług wniosku komisji, rządowi do uwzględnienia. Druga petycya gmin dysydenckich z Królewca, Tylży i Berlina, o opiekę praw zagwarantowanych przez konstytucyja do swobodnej praktyki religijnej, przekazana została podobnie rządowi do uwzględnienia. W żywych rozprawach nad tą pety-

## Dwóch rodzonych braci.

Powieść  
przez

Bibianne Moraczewską.

Autorka znana już zaszczytnie z kilku prac bezimiennych, mianowicie z pięknej powieści ojciec Cytyl profesem, zamieszczoną w Dzienniku domowym na r. 1844 występuje dzisiaj po raz pierwszy utworem pod imieniem własnym.

Nowa jej powieść jest bardzo wiernym i wyborne uchwyconym obrazem typów i charakterów poznańskich. Tylko ktoś co zna na wylot miejscowe stosunki nasze i występujące na szcypłej widowni naszej osoby, mógł skreślić szkic podobny, jakim są Dwóch rodzonych braci. Historia Dwóch rodzonych braci pojawia się i pojawiła u nas w rzeczywistości od lat kilkunastu i kilkudziesięciu. Podobne typy jak Jan i Kazimierz Zarębscy, bohaterowie powieści, napotyka się u nas na całej przetrzezi od Kempna do Bydgoszczy, od Międzyrzecza do Wrześni. Chudy pacholek szlacheckiego rodu, jak Jan Zarębski, którego natura przy mierniej głowie i słabym charakterze obdarzyła dobrą, jak to mówią, miną, układną powierzchownością i zręcznością w Mazurku, znajdzie nieraz pono jeszcze taką minę, która chcą wyrządzić psotę światu i matce odda rękę i posag ubogiemu szlachcicowi. — Romanie się samo przez się, że podobna ofiara nie obejmuje się bez pewnych poświęceń ze strony uszczęśli-

wionego. Pani Janowa cierpiąc wewnętrznie nad mesaliansem popchnie biednego p. Jana na drogę fałszywej ambicji politycznej, a nieszczęsny małżonek, któryby był najchętniej poprzestał na dobrym obiedzie, kompletnie garderobie i wygodnym życiu winien się chęć nie chcą starać o hrabstwo, szambelaństwo, przepędzić karnawały w Berlinie lub Paryżu, a w dodatku patrzeć przez szpary jak wiecznie młody pan Leon Switalski zbliża się nie bez czułych westchnień do niekoniecznie niewdzięcznej za to małżonki. — Życie nad możność majątkową, wloczenie się po wodach i miastach zagranicznych wypełniają cały żywot państwa Janostwa. Próźniactwo, próżność i głupia duma składają się na dewizę, którąby fronton ich pałacu ozdobić można. — Ze potomstwo podobnego stadła nie rokuje wielkiej przyszłości, rozumie się samo przez się. Adolf najstarszy syn Janostwa, bład, wysmukły, próżniak z angielskimi bakenbardami, batystową koszulą, przymrużonemi oczami, skarżący się wiecznie na znudzenie i poziewający po trudach polki, preferansa, a w najlepszym razie przeczytanego romansu francuskiego, pomieści się najwyborniej w szeregach stereotypowej, niby pańskiej młodzieży naszej, której typy codziennie u siebie i zagranicą napotyka się. — Drugi syn Janostwa, Gustaw, udał się lepij; jest to młodzieniec mający przynajmniej krew zamiast wody, i wolą zamiast mazgajstwa, ale źle skierowane wychowanie nie pozwoli mu zająć odpowiedniego zdolnościom i charakterowi stano-

wiska. Córka nareszcie Janostwa, Delfina, ładna brunetka, jest nieodrodną córką matki. Cały rozum z potężną asekuracyja pięknych oczu, świeżej płci białej rączki zwrócił się na nieuwieńczone wszakże skutkiem łowienie bogatych kawalerów.

Rzecz naturalna, że w podobny skład elementów musi wchodzić pod karą zepsucia wierności obrazu, niezbędny żyd stawiający się o pewnych terminach z pliką weksłów w domu państwa Janostwa. Ten sens moralny życia takich państwa Janostwa widzimy i tutaj na końcu.

Stałym satelitą domu państwa Janostwa jest hrabia Leon Switalski, typ często u nas napotykan, stary kawaler z tak nazwanego dobrego towarzystwa i znający na wskroś wszystkie wody i rulety zagraniczne, chudy, wysoki, elegant, mówiący modnie przez nos, niegdyś kochanek pani Janowej, a teraz gotowy wielbiciel każdej młodej panny wchodzącej w świat. Pan Leon tańczy zapamiętałe polkę, prawdą, że już trochę sztywnymi nogami, prawi komplementa na wszystkie strony, ale na ostatku spotyka go jednakże los lepszy nad spodziewanie. — Będąc 45cio letnim kawalerem zyskuje rękę zwątpiającej i zrażonej do świata, ale ładnej i dwudziestokilkuletniej córki Janostwa. Cóż lepszego można się spodziewać w 45. roku życia, choć nie ręczymy czy w krótko po słu- bie nie pojawi się obok pani Delfiny nowy jaki pan Leon Switalski?

Żywem przeciwieństwem domu państwa Janostwa,



cyą zabierali głos z kolei ministrowie spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświecenia; ostatni szczególnie z wielkim zadowoleniem prawicy, która mowę jego przerywała gestami oklaskami. Ostatnia petycja dotyczyła święcenia niedzieli. Komisja wniosła o oddanie jej rządowi do uwzględnienia, z tego mianowicie powodu, ażeby istniejące w tej mierze przepisy poddał rewizji. Z pomiędzy kilku poprawek, które z różnych stron postawiono, przyjętą została poprawka dep. Jonasa tej treści, ażeby zgromadzenie przeszło do porządku dziennego z uwagi, że istniejące przepisy policyjne w przedmiocie święcenia niedzieli uważać wypada w ogóle za właściwe i zbawienne, a zatem nie wymagające stanowczej rewizji, tudzież w oczekiwaniu, że rząd uwzględni zażalenia, jakieby w tej mierze w szczególnych zdarzać się mogły przypadkach. Z powodu tej petycji zabrał głos poseł Żółtowski, dowodząc potrzeby rewizji odnoszących przepisów i oświadczył się za pierwszą częścią wniosku komisji, którego zaproponował rozdzielenie przy głosowaniu. Po nim mówił dep. Schottki, wnosząc podobnie, z odmiennych wszakże powodów, o rewizyę przepisów dotyczących święcenia niedzieli. Żałować należy, że który z deputowanych W. Księstwa nie wyświecił w sposób wyczerpujący stosunków naszych pod tym względem, które ze wszęd miar wymagają stanowczego uporządkowania w drodze prawodawczej.

× Berlin, 1 marca. Wielka polityka w pewnym tu zawieszaniu, bo wszyscy oczekują wypadku dyplomatycznej podróży lorda Cowley do Wiednia; wytrawni i z istotnym położeniem rzeczy obznajmieni statystyki nie obiecują sobie wszelako stanowczych skutków z tego posłannictwa, a przynajmniej nie obiecują sobie stanowczych skutków na korzyść pokoju. Tymczasem dziennikarstwo niemieckie nieprzestaje rozbiierać wszystkich możliwych ewentualności wiszącej nad Europą wojny. Głos czasu (Stimme der Zeit), przegląd miesięczny w Gota wydawany, rozbiiera nawet w drobnych wojskowych szczegółach różne plany kampanii którąby Rzeszy Niemieckiej przeciwko Rosji rozpocząć należało, na przypadek zaczepienia Austrii przez Rosyą od strony Galicyi. Przegląd ten oświadcza się za planem zaczepnej kampanii, w myśl którego armia niemiecka posunęłaby się w Królestwo Polskie, w kierunku na Iwangorod i Zamość, żeby zagrozić tym sposobem bok armii rosyjskiej operującej na Galicyę od strony Podola. Stanowczą bitwę, zdaniem tego czasopisma, wypadłoby w okolicach Zamościa stoczyć. — Podana dawniej przeze mnie wieść o zjeździe monarchów w Berlinie na chrzynie książęcego dziecięcia, zdaje się potwierdzać. Wczoraj mocno o tém mówiono, że cesarz austriacki i rosyjski za tydzień już w Berlinie spodziewani. — Wczorajsze posiedzenie izby poselskiej bardzo było zajmujące ale bardzo zarazem poważne, bo się rozprawy prawie wyłącznie około najżywniejszych kwestyi religijnych obracały. Z okoliczności petycji gmin dysydenckich w Królewcu, Tylży i Berlinie, o tolerancję religijną, wystąpił minister wyznań z obszernym wykładem zapatrywań dzisiejszego ministerstwa w tej mierze i przyrzekł zaniechanie przesładowań policyjnych naprzeciw gminom dysydenckim. Izba przyjęła po długiej bardzo dyskusyi wniosek swojej komisji, by przekazać rządowi petycją do uwzględnienia, w oczekiwaniu że rychło nastąpi prawne uporządkowanie kwestyi gmin dysydenckich w myśl artykułów 12—16

konstytucyi, odrzuciwszy poprzednio wniosek Reichenspergera, ażeby uwzględnić petycją o tyle tylko, o ile tak nazwane wolne gminy wykażą iż są w istocie towarzystwami religijnymi w myśl artykułów 12 do 16 konstytucyi. Polacy głosowali za wnioskiem Reichenspergera. Przy rozprawach nad petycją o święceniu niedzieli bardzo wiele mowców głos zabierało, a w ich liczbie i poseł bukowski, A. Żółtowski, który zwracał uwagę na potrzebę rewizji przepisów o święceniu niedzieli i świąt, ile że, w W. Ks. Poznańskim mianowicie, przepisy te bywają stosowane nietylko z uszczerbkiem tolerancji, ale nawet z uszczerbkiem tolerancji. I tak np. podczas świąt katolickich odbywają się targi po miasteczkach, gdy tymczasem żandarmi pociągają nieraz do odpowiedzialności i kary robotników pracujących w święta ewangelickie w polu lub w boru. Z drugiej znow strony poseł leszczyński, prokurator Schottki wystąpił z jakimś tragicznym przykładem skutków surowej kontroli święcenia niedzieli. W krobskim powiecie W. Ks. Poznańskiego, powiedział, zdarzyło się, że ekonom a zarazem zarządca policyjny uwięził i cielesnie skarał ubogą kobietę, która w niedzielę z rana odprowadzała wodę ze swego ogrodu. Kobieta w ten sposób skarcona była w ciąży i poroniła w skutek nieludzkiego z nią obciążenia. Izba przyjęła w końcu motywowany porządek dzienny pastora Jonasa, w którym wypowiedziane zdanie że zmiany przepisów policyjnych o święceniu niedzieli w ogóle nie potrzeba, w pojedynczych zaś przypadkach nadużyć lub uciążliwości rząd zaradzić nie omieszka. Przy sposobności tych rozpraw, pan Vincke, owo enfant terrible izby poselskiej, który sarkazmami swemi i przekasami przyjaciół i nieprzyjaciół bezustannie obdziela, stał się znowu bardzo ostro z panem Pritwitzem, Ślązakiem. Ten ostatni odparł wreszcie pierwszemu, że tyle się nauczył z książki Kniggego „O przestawianiu z ludźmi,“ izby dalej panu Vinckemu na jego osobiste przyczinki nie odpowiadał. Niektórzy widzą już nieuchronny pojedynek pomiędzy temi dwoma posłami. — Naznaczone na dziś pierwsze posiedzenie komisji sejmowej nad polskim wnioskiem o języku, odłożone zostało do nieoznaczonego czasu, podobno z powodu słabości pana radcy ministerjalnego Noah, który będzie komisarzem rządowym na posiedzeniach tej komisji, inni mówią, z powodu że rząd jeszcze nie uzupełnił swoich informacji które od władz W. Księstwa ściąga.

**KRÓLESTWO POLSKIE.**

Warszawa, 25 lutego. Przebywający za granicą wychodźcy polscy Maryan Hiacynt Targoński, Wojciech i Stefan Lewińscy, Wiktor Hausbrandt i Szymon Gerstman otrzymali pozwolenie powrotu do Królestwa Polskiego. Franciszek Lisiecki, b. podoficer 8 pułku piechoty liniowej b. wojsk polskich, wzięty do niewoli r. 1831 pod Boremlą i oddany do wojskowej służby w cesarstwie, powrócił za dymisyą jako b. podoficer wojsk cesarsko rosyjskich.

— Wyszło sprawozdanie warszawskiego Tow. dobroczynności za miesiąc styczeń: w ogóle żywno i wsparło osób 1566, a koszt ogólny samej żywności wynosił rs. 1256 kop. 31.

— W ciągu roku zeszłego przybyło do Warszawy z zagranicy ładem osób 28,250, a mianowicie: z Ameryki 19, z Turcyi 7, z Persyi 3, z Grecyi 3, z Mołdawii 5, Serbii 8, Czarnogóry 3, Norwegii 1, Szwecji 14, Włoch 69, Danii 20, Szwajcaryi 174, Belgii 65, Holandyi 2, Portugalii 1, Hiszpanii 9, Anglii 11, Francyi 454, z państw Niemieckich 635, Prus 634, Austrii 2198, z Cesarstwa Rosyjskiego 12,312; powróciło z zagranicy za paszportami rosyjskimi 223, za paszportami tutejszemi 3556; przypłynęło na statkach rzeką Wisłą osób 12,641, a mianowicie z państw Niemieckich 3, z Prus 2461, z Austrii 996 z Cesarstwa Rosyjskiego powróciło za paszportami tutejszemi osób 200; ogółem przybyło osób 38,360 — Z liczby tej było: za interesami rządowemi 31 wojażerów 4360, artystów 118, guwernerów 160, gubernantek 191, kupców 1573, handlarzy i komisantów 2171, fabrykantów 1120, rzemieślników 4018, szlachty 2701, furmanów 4007, wyrobników 7001, szwajców 1258, flisów 11,383, za dymisyami 520.

Gazeta Warszawska daje przekład broszury Lagueronnièra: Napoleon III i Włochy. — Tutejsze Tow. dobroczynności urządziło ciągnięcie loteryi fantowej na korzyść pierwszego domu przytułku dla niemowląt, złożonej z 2000 biletów.

**GALICYA.**

Lwów, 17 lutego. Pod tą datą zawiera Cz. korespondencją ze Lwowa, kórę autor nas uwiadomiał o rozesłaniu listów zapraszających członków Towarzystwa gospodarskiego na zgromadzenie ogólne na 25 lutego i dni następne. Pomiedzy pytaniami które zgromadzeniu temu mają być przedłożone najważniejszem w chwili obecnej jest niewątpliwie pierwsze: Jakiemi plodami rolniczymi surowymi lub technicznie przerobionemi, może nasz kraj, przy zbliżającej się kolei żelaznej, z korzyścią współubiegać się na zagranicznych targach, a przeto których plodów rolniczych uprawa powinna w zastósowaniu do gleby i strefy przeważać w gospodarstwach krajowych. Dziś kiedy pospiesznie budowana kolej galicyjska zbliży wkrótce całą naszą prowincyę do ogniska wielkich targów europejskich, gdy przez to wszystkie handlowe stosunki w kraju zupełnie uleżą musu przeobrażeniu, a stąd śmiało powiedzieć można, że rolnictwo i przemysł krajowy w nową erę wstępują, cóż może być potrzebniejszym, jak gruntownie rozważyć owe następstwa i zmiany, którym wszystkich stosunki nasze ulegną. Rozbiór powyższego pytania zajmuje niezawodnie zgromadzeniu najwięcej czasu. Dalej powiada korespondent, że składki na szkołę Dublańską jeszcze do końca czerwca r. b. zbierać będą. Korespondent kończy zajmującą wiadomość o stowarzyszeniu rzemieślników we Lwowie, która to wiadomość w całości tu przytaczamy:

Członkowie stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej odegrali w bieżącym tygodniu w lokalu stowarzyszenia teatr, na który zgromadzili się w znacznej liczbie zaproszeni goście. Wiadomo, że stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej istnieje od lat kilku we Lwowie, zawiązane w celu podniesienia oświaty i moralności w klasie rzemieślniczej, najmuje ono w rynku lokalność z czterech pokojów, w którym członkowie zbierają się w niedzielę na naukę, a w święta i w dni powszednie ile czas któremu pozwala na rozrywkę i czytanie. Znajdują się tu pisemka ludowe, szachy, warcaby, fortepian i tym podobne środki przyjemnej i nauczającej rozrywki. Oprócz tego pobierają stowarzyszeni regularnie naukę religij, historyi naturalnej, powszechnej, rysunków i śpiewu, które to nauki kilka uproszonych osób wykładają. Stowarzyszenie liczy

jest dom państwa Radzewskich, szwagra pana Jana, szlachcica nierządnego, nieporządnego, gburowatego, zajętogo polowaniem i pijatyką, A jednakże jak we wszystkich przeciwieństwach, tak i tu spotykamy pewne pokrewne znamiona. Próżność magnacka państwa Janostwa znajduje oddźwięk w mało-szlacheckiej próżności pani Radzewskiej. Pani Radzewska nie chciałaby być gorszą od pani Janowej, przyjmuje tedy bony francuskie, jedzie z córkami na ośm miesięcy do Drezną dla nauki śpiewu, języków, a nareszcie wychowuje tak niezrównaną perłę młodzieży, jaką jest Kajus Radzewski. Kajus Radzewski należy do owych często bardzo powtarzających się u nas typów młodzieży drobno szlacheckiej, fasonującej się na wzór magnacki. Cóż jeszcze więcej z resztą powiedzieć o Kajusie Radzewskim, jak że przehuławszy 8000 tal. majątku w dwa lata, począł się bawić u krewnych.

Miedzy temi dwoma ostatecznościami, zajmuje ową złotą średnicę, owo medium tenuere beati brat Jan Kazmierz, z żoną Zofią, córką Ludwika i synem Tadeuszem. Jest to dom pod każdym względem uczciwy, zacy, rozsądny i oceniający przynajmniej o tyle swoje położenie, ile Janostwo nieumieją ocenić własnego. Mimo to powiedzielibyśmy, iż autorka była szczęśliwszą w charakterystyce ujemnych typów, aniżeli owych naszego społeczeństwa dodatnich, na jakie się miał składać dom Kazmierzostwa. Kazmierz jest zacnym i pocziwym ojcem rodziny,

rzadnym i umiejętnym gospodarzem, wzorowym bratem, ale (może być żeśmy się popsuli) obszerniejszym jest spis naszych postulatów do wzorowego obywatela dzisiejszego czasu. Mówiąc dzisiaj o wzorowym obywatelu, pragnęlibyśmy go poznać i widzieć w życiu publicznym. Bez udziału w niem i bez interesu dla niego będzie u nas każda cnota bierna, a każdy czyn bezpłodnym. Niedorzeczna polityczna ambicya Jana dawała autorce najlepszą sposobność do skreślenia szlachetniejszej pod tym względem strony w charakterze Kazmierza.

Syn Kazmierza Tadeusz młodzieniec pełen zdolności, nauki i charakteru, który jak wiemy z opowiadania autorki, znajdował się na nauce prawa w Berlinie, siedzi w czasie wypadków, opowiadanych w powieści na wsi przy ojcu. Czemu też autorka nie pozwoliła mu wejść w twardą i uciążliwą, ale wymagającą poświęceń i pracy karierę praktyczną zawodu, któremu się na uniwersytecie poświęcał? Prawda, strasznie to niepoetyczne i niepowieściowe figury nasz auskultator i referendaryusz, ale właśnie może dla tego, że noszą na sobie dobrowolnie brzemie i piętno takowe, należałoby im się ze strony ludzi myślących pewna rehabilitacya. Wprowadzając zacnego Tadeusza w ich szeregi, jako żywe przeciwieństwo próżniących Adolfów i Kajusiów, byłaby autorka dopełniła tego obowiązku względem uczonego proletaryatu polskiego, i pogodziła z nim po raz pierwszy obyczajową powieść polską.

O Ludwice młodej ładnej i dobrej córce państwa Kazmierzostwa nie więcej do powiedzenia nie mamy.

Obok państwa Kazmierzostwa nareszcie występuje w korzystnym świetle dom państwa Czarnokoskich, zamożnego obywatela, a kiedyś pułkownika w wojsku polskim. Jest to wszakże grupa, występująca dopiero na drugim planie powieści i nie wpływająca przeważnie na losy głównych jej bohaterów.

Otóż w głównych zarysach treść Dwóch rodzinnych braci i charaktery występujących w powieści osób. Główną jej zasługą pozostaną wybornie uchwycone charaktery i typy poznańskie, zwłaszcza gdy chodzi o ujemne ich strony. Za to zauważalibyśmy pewną ujemną stronę powieści w oddaniu kolorystyki miejscowego. Widownia opowiadanych w powieści zdarzeń jest Poznańskie; tymczasem jest koloryt dźwiękiem jakoś kosmopolitycznym czy bladym. Ileż rzeczy pod tym względem opuszczonych, bez których sobie Poznańczyka wyobrazić trudno. Tak np. nie spotkaliśmy się w ciągu całej powieści ani razu z niepoplemiancami; tak dalej pominięto zupełnie owe principium agens Poznańskie i Poznańczyków sprawy publiczne, spory partyjne i zajęcie się niem. A jakżeż tu sobie pomyśleć Poznańczyka poznańskiego, choćby przez 24 godzin niedysputującego i nie kłócącego się de rebus publicis!

Otóż to jedyna, powtarzamy, ujemna strona w pięknej powieści p. Moraczewskiej.



nie przeszło dwustu członków, a wszystka porządniejsza czeladź rzemieślnicza we Lwowie garnie się, żeby być doń przyjętą. Warunkiem przyjęcia jest zaradne prowadzenie się i opłata 6 kr. m. k. co tygodnia do wspólnej kasy. Jak pożytecznym jest stowarzyszenie podobne, jak zbawienny wpływ wywierają na pierwszy rzut oka. Wdzięczność należy głównie księdzu Zygmuntowi Odelgiewiczowi, będącemu szczególniejszym stowarzyszenia rzeczonoego opiekunem. On to przyłożył się głównie do wprowadzenia go w życie, i od czasu zawiązania się on głównie bezustannie zajmuje się jego istnieniem i wzrostem. Tym celu nie szczędzi starań, pracy i osobistego wytworu; sam najwięcej tam nauk udziela, nie mało to czasu poświęcając. On to i teraz chcąc spróbować członkom stowarzyszenia rozrywkę połączonej nauką napisał umyślnie stosowną sztukę teatralną pod tytułem: „Jaki zasiew taki zbiór“, czyli „Braterwa nierówne“, którą członkowie stowarzyszenia umyślnie na ten cel urządzonym teatrze u siebie przedstawili. Chociaż sztuka ta bez żadnych pretensyj artystycznych, tendencyjna, napisana widocznie do celu jedynie nauczającym, nie braknie jej przecież talent, i pod tym względem wiele bowiem znajduje się w niej naturalności i żywości kolorytu. Dwaj czeladnicy odbywający wędrowkę przybywają z promocyi do Lwowa. Jeden z nich popada w towarzyswo czeladzi nienależącej do stowarzyszenia, prowadzącej życie złe, hulackie, a postępując także tą samą drogą zostaje włóczęgą, żebrakiem. Drugi zapisuje się do stowarzyszenia i po latach dziesięciu zostaje możnym, cnotliwym majstrom, w którego domu znajduje dostatek własną uzyskaną pracą i błogosławieństwem Boże. Sztuczka ta w trzech aktach bardzo interesowała widzów. W pierwszym akcie przedstawione jest z odrażającą prawdziwością życie rozpasane, pijackie i złe prowadzenie się zepsutej młodej rzemieślniczej. Akt drugi przedstawia życie czeladzi w gronie stowarzyszenia, jego cele, sposób przyjęcia i prowadzenia się jego członków. W akcie trzecim życie domowe poczciwego rzemieślnika dobrze malowane. Rola czeladnika-włóczęgi i żebraka przedstawił czeladnik stolarski J. Swoboda, tak dobrze, jakby sprawny aktor. Widzowie rozeszli się zadowolnieni i przejęci współczuciem dla stowarzyszenia.

## FRANCYA.

Paryż, 26 lutego. Co ministrowie angielscy parlamentowi zapowiedzieli, sprawdza się prędzej niż się spodziewać było można. Papież, na którego brotura Napoléon III et l'Italie jako też mowa cesarska wielkie i nader nieprzyjemne zrobiła wrażenie, postanowił położyć koniec przykreemu stosunkowi, w którym się znajduje względem rządu francuskiego, i jak się zdaje, spowodowany przez Austrię wystąpił z żądaniem, aby rząd francuski wycofnął wojsko swoje z Rzymu. Kardynał Antonelli dnia 22 m. oświadczył posłom francuskiemu i austriackiemu, że papież, wdzięcznym będąc obydwom mocarstwom za daną mu dawniej pomoc, uważa teraz za swój obowiązek uprzedzić je o tem, że rząd jego jest teraz mocny, aby utrzymać pokój w państwie wojem i że w skutek tego gotów jest wnieść w układy, któreby pociągnęły za sobą w jak najprędszym czasie uwolnienie krajów papieskich od wojsk obydwóch mocarstw. Wczoraj toż samo żądanie wystosował urzędownie do gabinetu paryskiego nuncjusz postolski, w skutek czego odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem samego cesarza. Cesarz oświadczył ministrom żądanie kardynała i odpowiedź swoją zezwalającą, powiedział mniéj więcej: „zawsze największą troskliwością i gorliwością dbałem o zachowanie godności i władzy papieża, ale ponieważ dzisiaj osądził, iż obyć się może bez pomocy Francji, postanowiłem zostawić go samemu sobie, skoro chce narazić na wypadki mogące wyniknąć dla tego rządu z uporczywego odpychania rad moich bezinteresownych.“ Jakoż w istocie wydano niebawem nieszne rozkazy, do Tulonu i Marsylii, aby wstrzymać wszelkie przesyłki wojsk do Civita-Vecchii, które były rozpoczęte. Tymczasem to wycofanie wojsk państwa Kościelnego bynajmniej jeszcze nie rozwiązywa kwestyi włoskiej, owszem zawikła ją może bardziej, gdyż możebnym jego następstwem, będzie powstanie, które dotychczas wojska cudzoziemskie przynosiły na wodzy, zwłaszcza że zarząd kardynała Antonelli i obecne groźne położenie Włoch całych, agitacja Piemontu i nadzieje patriotów do wysokiego stopnia wzburzyły umysły stronnictwa liberalnego w krajach rzymskich. Mając teraz obszerniejsze sprawozdanie z rozpraw w parlamencie angielskim, przekonywamy się, że tak lord Palmerston, jako i inni mówcy, nie pominęli owego trzeciego warunku, o którym ciągle od dni kilku jest mowa, ale przeciwnie obszernie o nim mówiąc, oświadczyli, że Austria wcale przystać nie chce na stałe i zupełne zrzeczenie się układów swoich z państwami

Włoch środkowych. Lord Palmerston dzieli nawet owe układy na takie, które mają na celu zabezpieczenie owych państw od napaści zewnętrznej i na takie, które pociągają za sobą interwencję Austrii w innych razach; pierwsze uważa za słusne i sądzi że nie można żądać od Austrii, aby ich się zrzekła, drugie zaś poczytuje za nieuzasadnione, tak iż gabinet wiedeński, nie ubliżając swemu honorowi, ponieważ je powinien dla zabezpieczenia pokoju. Zresztą nawet minister Disraeli nie ukrywał tego, że mało ma zaufania w pomyślny skutek posłannictwa lorda Cowley, i oświadczył że nienormalny stan Włoch, może łatwo doprowadzić do wybuchu wojny, choćby żadne z mocarstw europejskich nie miało myśli, ni chęci zgwałcenia traktatów z 15go roku. W takim położeniu rzeczy domagają się dzienniki angielskie, a szczególnie Times żeby Anglia obmyśliła należyte środki obronne dla własnego kraju. Usposobienie Austrii bynajmniej nie okazuje wielkiej skłonności do ustępstw, wiadomo bowiem, że gdy Anglia ofiarowała pośrednictwo swoje, odpowiedział gabinet austriacki, iż chce związkowych nie zaś pośredników, w skutek tego jako ostatniego środka do zapobieżenia wojnie europejskiej, użył teraz rząd angielski posłannictwa lorda Cowley. Że to posłannictwo, jak już powiedzieliśmy wielokrotnie, nie jest żadną ręką pokoju, to już okazują liczne dzisiaj wiadomości o przygotowaniach wojennych we Francji. Wojsko gromadzące się w Marsylii i okolicach przybiera jakoś powoli i nieznacznie nazwisko armii alpejskiej; jedni dają naczelné dowództwo tego wojska marszał. Baraguay d'Hilliers, inni zaś marszałkowi Canrobert, dowództwo zaś nad flotą morza Śródziemnego ma dostać admir. Parseval-Dehenes. Lazarety polowe i służba lekarska na 10,000 chorych już w Marsylii uorganizowane, mówią nawet o przybyciu pułku zuawów gwardyi. Z arsenału w Metz ciągle przesyłają do Marsylii, w miarę wykończenia, nowe baterie i w tym samym arsenałe obstalowano 6 milionów ładunków dla piechoty. Słychać także o rozkazie zakupienia 10,000 koni w prowincjach wschodnich, to przynajmniej pewno że komisya w tym celu wyznaczona, odbywa teraz czynności swoje w Alzacy, zład ma się udać do depart. Mozelli; komisya ta ma polecenie kupowania nawet 10letnich koni. Fregata parowa Christophe Colomb przybyła znów do Marsylii z Algieru, a wysadziwszy wojsko na ląd odplynęła znów napowrót, również fregaty Mogador i Panama wypłynęły z Tulonu do Algieru. — Na ostatnim balu tuileryjskim cesarz spotkawszy posła bawarskiego zrobił mu kilka uwag z powodu nieprzyjacielskiego wystąpienia izb bawarskich zaręczył, że takie okazywanie nieufności względem Francji nie przyczyni się bynajmniej do odwrócenia wojny, że owszem prędzejby dojsć można do celu starając się o to, aby Austria ustąpiła w rzeczach, które są konieczne do utrzymania równowagi europejskiej. — Minister mołdawski Wasili Alexandri, o którym już donosiliśmy, nie przybył tu sam, lecz z deputacją Rumunów, którą cesarz jak najuprzejmie przyjął. — Słychać że ostatnie słowa które kończą dzisiejszy artykuł dziennika Patrie, zajmujący się sprawą włoską, pochodzą z ust cesarza; słowa te które redaktor Paulin de Limayrac pochwylił, są następujące: „Narodowość lub rewolucya, otóż wielkie albo albo obecnej chwili; wybór nasz już dokonany.“ — Jak mało w samej Austrii mają zaufania do posłannictwa lorda Cowley i pomyślnych skutków z wycofania wojsk zagranicznych z państwa Kościelnego, okazuje się ztąd, że tegoż samego dnia, gdy się o tem dowiedziano, papiery austriackie znacznie spadły. — Dziennik katolicki Correspondant zamieścił ważny artykuł pana Falloux, byłego ministra, który jest poniekąd manifestem stronnictwa katolickiego we Francji i który jak najenergiczniej protestuje przeciw wszelkiemu naruszeniu władzy świeckiej papieża. — Przybywa do Francji nowe książe murzyńskie; jest to Almadi synowiec sułtana Burnu, głównego państwa Nigrycyi.

## ANGLIA.

Londyn, 25 lutego. Treść mowy lorda Palmerstona na posiedzeniu izby niższej z dnia dzisiejszego (którą telegraf bardzo niedokładnie doniósł) jest następująca: Wiadomości, których rząd królowej niedawno udzielił względem położenia rzeczy na stałym lądzie, nie zadowolnily publiczności, którą bezustannie przygotowania wojenne ciągle niepokoją. Chodzi więc przedewszystkiem o prawdziwe przedstawienie obecnego stanu Europy. Mojem zdaniem pomiędzy wielkimi mocarstwami nie zachodzą takie zatargi, któreby konieczne wojną rozstrzygnąć wypadało. Ani Francya nie ma zapewne zamiaru łamania istniejących traktatów, ani Austria, która na mocy tychże układów dzierży najpiękniejsze swoje posiadłości. Zaczepki Austrii przeciw Sardynii, która

w każdym razie mogłaby tylko pociągnąć za sobą ostatecznie klęskę Austriaków, przypuszczają nie można. Również i Sardynia nie godzi się posadzać o dziki i nierozsądny zamiar zacepienia Austrii. Nareszcie ani Rosya ani Prusy nie są nieprzyjacielem usposobione; sądzę więc, iż jedynym powodem do zakłócenia pokoju w Europie mogłyby się stać stosunki Włoch środkowych. Od dziesięciu lat część ta Europy zajęta jest przez wojska zagraniczne; cofnięcie tychże wojsk, a zarazem zmiany w rządzie papieskim uważam za konieczne do utrzymania pokoju. Wiadomo, iż Austria zawarła traktaty z państwami włoskimi, mające na celu nietylko obronę ich przeciw napadom zewnętrznym nieprzyjaciół, ale także przeciw wewnętrznym wstrząśnieniom. Obrona na zewnątrz nie może być przedmiotem nagany; prawa zaś mieszania się do zewnętrznych stosunków państw włoskich Austria koniecznie zrzec się powinna, gdyż innaczej ani nawet ustąpienie wojsk austriackich i francuskich nie byłoby dostateczną ręką ustalenia stosunków włoskich. Niektóre państwa włoskie, mianowicie zaś państwo Kościelne obawiają się wprowadzić cofnięcie wojsk zagranicznych; lecz jedynie dla tego, żeby nie były zmuszone do zaprowadzenia reform w administracyi. Sądzę, iż na takie nieszczęście sumiennie wypada narazić państwo papieskie, a układy mające na celu trwałe ustalenie pokoju europejskiego oprzeć na następujących podstawach, najprzód: na wycofnięciu wojsk zagranicznych z Włoch środkowych, następnie, na zaręczeniu, iż pod żadnym warunkiem nie powrócą, a nareszcie na usiłowaniu, w zamiarze przeprowadzenia reform administracyjnych w tychże państwach. Wiem, iż reformy takowe nie zapobiegłyby zamieszkom, wywoływanym od czasu do czasu przez rewolucjonistów; tego przecież najlepszy rząd nie uniknie, większość ludu zaś zadowolniona z rządu zawsze skutecznie popierać go będzie. Przedewszystkiem więc rząd królowej powinien się starać spowodować Francją i Austrią do wycofnięcia wojsk swoich z państwa rzymskiego i do zobowiązania się, iż nigdy nie powrócą; a następnie wspólnie z czterema mocarstwami, powtarzając daremną wprowadzić próbę z roku 1832, przyjaznym przedstawieniem nakłonić rząd papieski i rządy mniejszych państw włoskich, do ulepszeń w administracyi, koniecznych do zapewnienia spokojności w tych krajach. W każdym razie, czy usiłowania te uwieńczy pomyślny skutek, czy nie, rząd angielski dopełniłby świętego obowiązku w obec Europy, która, jestem o tem przekonany, życzy utrzymania pokoju, niezbędnie potrzebego do rozwinięcia handlu i powszechnego powodzenia.

## WŁOCHY.

Turyn, 24 lutego. Nakazano urządzenie nowych zakładów werbunkowych w Cuneo i Fossano, w celu utworzenia dwóch nowych batalionów bersaglierów (strzelców), a słychać że emisaryusze Garibaldeggo obiegają po kantonie Tessin i Szwajcaryi francuskiej, aby ściągać ochotników, szczególnie wychodźców włoskich, których kosztem rządu sardyńskiego posyłają do Genuy, dokąd Garibaldi niezadługo z wyspy Sardynii ma przybyć. — Obiegają zapalczywe odezwę wystosowane do żołnierzy i oficerów innych państw włoskich, aby ich do dezercyi namówić. Dziennik Armonia wyrzuca ministerstwu, że cierpi takie odezwę, które są gwałceniem wszelkich praw narodów i wszelkiej uczciwości. — Rząd francuski zakupił podobno w Sardynii ogromne zapasy ryżu. — Telegrafem z Wiednia 26 lut. dochodzi nas wiadomość, że Piemontczycy przebyli granice i po trzygodzinnej zaciętej walce, straciwszy mnóstwo ludzi, odparci zostali. Wieczorem jednak tegoż samego dnia przysłała druga telegraficzna wiadomość, że wieść poprzednia zdaje się być całkiem bezasadną. — Z Neapolu dowiadujemy się telegrafem, że familia Toskańska odjechała 21 lut. z królestwa, aby wrócić napowrót do Florencyi, że król Ferdynand ciągle jeszcze mocno chory i w nieustannej gorączce, wraca jednak morzem do Neapolu i że w niektórych częściach królestwa dały się uczuć po dwakroć mocne trzęsienia ziemi.

## TURCYA.

Stambuł, 16 lutego. Oprócz licznych oddziałów wojska porostawianych nad Dunajem posłano jeszcze 6 fregat i znaczną liczbę statków przewozowych. 24 bataliony, pomiędzy nimi 12 batalionów gwardyi, pójdą do Szumli i do Zofii w celu obserwacyi Księżw Nadunajskich. Porta jest podobno gotową uznać wybór multañskiego dywanu; wszakże protestuje przeciw uchwałom zgromadzenia w Bukareszcie. Spodziewają się w Stambule deputacyi wołoskiej. — W Rodosto powstały zamieszki, przyczém Francuz pewien raniony został. Poselstwo francuskie domagało się posłania wojska na przytłumienie rozruchów, prócz tego wyprowadziło okręt do Rodosto, który powrócił do Stam-



